

Porażka

Był przygnębiony, ale nie mógł zwariować. Ze smutkiem przeglądał (bo na czytanie nie znajdował już siły) pisma literacko-artystyczne, w których ku swej narastającej rozpaczy notował coraz więcej nowych nazwisk o rocznikach zdecydowanie młodszych niż jego data urodzenia. Nie łudził się więc, że jeszcze czas. Nie było już czasu. Spóźniony debiutant to martwy debiutant. Tłumaczył sobie, że ten czy ów to czyjś protegowany, że poza stolicą trudno zaistnieć. Ciężka mu najwyraźniej anonimowość, ale jak zwykle nie miał pomysłu na ofensywną strategię. Czuł się stary i niepotrzebny. Z roku na rok mętniał i wiotczał. Z niczym nie sympatyzował, nic nie wzbudzało w nim protestu, a nawet jeśli coś go zdołało pobudzić, to ledwie przez moment, krótszy niż wypalenie papierosa. Czuł, że dogorywa na peryferiach życia, że wypala się do cna. Praca na etat, wyczerpująca monotonią powtarzanych czynności; domowa krzątania, wyczerpująca monotonią powtarzanych czynności; rozrywki, wyczerpujące monotonią powtarzanych czynności. No i to miasto.

Miasto, w którym pracował, mieszkał i robił zakupy dawało mu moc, której starczało jedynie na to, by pracować, mieszkać i robić zakupy. Sypiał wprawdzie poza miastem, ale gdzie dokładnie, nie mógł sobie przypomnieć. W każdym razie budził się w tym samym miejscu, w którym zasypiał, więc budził się z oporami, zniechęcony nieudaną teleportacją. W miejskiej przestrzeni, a właściwie - jak to odczuwał - cieśni nie widział już żadnych możliwości na rekreację. Owszem, były tu parki, aleje, a na obrzeżach jeziora i lasy, ale poddane rytmowi przepoconego centrum. Utrzymać się w tym rytmie oznaczało zapomnieć o własnym i z dnia na dzień ulegać zmęczeniu, żeby po pracy nie mieć już ochoty na ucieczkę.

W momentach przeblýsku dawnej szczeroci wobec siebie myślał, że największym szcęciciem jest poddać się jakiejś pasji. Pasja, natchniony wysiłek, utopia jakaś, coó co pchnie, otrzeźwi, wydobędzie z impasu, nie znudzi, nie powstrzyma zarzutami o nieumiejétnoóó, wygra z każdą krytyką, pozwoli odrastać jak trawa. Niestety, coraz częóóiej popadał w zwátwienie. Okres buntowniczej negacji miał już jednak za sobą. Nie chciało mu się wychodzić z mieszkania, podróże odbywał między palcami, bo chociaó czasem próbował, każdy wyjazd z nieprzychýlnego miasta kończył się powrotem w jeszcze gorszy naóórój. Polegiwał więc na materacu, dłuówał w nosie czytając gazety, byle nie myóóleć.

„Mógłbym” zorganizować się od podstaw: wstawać przed óóóstą, zimny prysznic, przysiady, óadnej kawy - tylko mineralna woda, óadnych papierosów - głębokie wdechy na balkonie, potem óniadanie na siedząco, a nie w biegu, óadnego radia - wóółuchać się w przeczcucia i pomału aktywizować organizm, by wchłaniać. „Mógłbym” zaangażować się w jakiś projekt, poddać emocji, robić swoje niezaleónie, bez wóóględu, a nawet na przekór. „Mógłbym” jak najczęóóiej, aż kiedyó na zawsze wyjechać stąd i osiedlić się tam, gdzie wstaje ólóńce.

Mógłby, gdyby go nie zmoóło poczucie óałoóci.

Coś mi powiedzieli
wieczór i góra.
Już nie wiem co.
/ J.L. Borges

Co można ujrzeć, kiedy się nie widzi?
Od rana pełne słońce, przejrzysty świat spraw, przy-
czyn i skutków w stanie gotowości, oczekujący wtar-
gnięcia zaślepionych nadzieją, by dokopać naiwnym.
Gdyby to była prawda, że tropienie rys na urodzie
rzeczy i ludzi nie wychodzi na dobre ani mnie, ani
im; gdyby to było tak proste, jak powinno być: pa-
trzeć i widzieć, nie wahałbym się ani chwili - wy-
szedłbym naprzeciw. Mógłbym wymyślić najskromniejszy,
ale sensowny i pozytywny obraz wspólnego życia za,
powiedzmy, dziesięć lat. „Masz trudny charakter, ale
dobre serce”. Gdyby można w to uwierzyć, wtedy nie
byłoby wstydem przyznać się.

Usunąć pejzaż, nie będzie zaczepienia
Nie można znaleźć żadnych istotnych argumentów prze-
mawiających za tym, że rysująca się w dali rzeka łączy
brzegi.

Ogarnąć pustkowie

Odkąd pamiętam, jestem powierzchowny. Chyba przyjąłem
negatywną odpowiedź.

Jestem w stanie nie wstawać

Dostałem na przechowanie roślinę, która kwitła roz-
siewając mdlący zapach. Mimo że chowałem ją na noc do
szafy, roślina kwitła na potęgę, pocąc się nektarem.
Myślę sobie: miłość niespełniona, bo przecież żaden
motyl, pszczoła, żuczek tu nie przyleci, co najwyżej
jakaś padlinożerna mucha. I co? Po paru dniach nektar
zwabił rude mrówki. Nic mnie już nie porusza.

Stół z powyłamywanymi nogami i bez blatu
Marzenia polepszają się bez pokrycia.

Błyskotliwy zgon zapałki

Na czworakach szukam dłoni matki, ramion kochanki,
mokrej sierści. Starzeję się nocą.

Nie stawiająca wielkich trudności rola
Zachować spłoszone oczy.

Ujarzmienie witalności

Być pionem, mieć poziom.

Drzewo tańczy stojąc

Ciągłość czasu czuję w braku.

Niemal

Nie ma lekko. W gruncie rzeczy
dziwna mgiełka.

przednie nogi

tylne ręce

Przebudzenie motyla
śniącego że jest człowiekiem
który śni że jest motylem
Dlaczego tydzień mija i niczym się nie wyróżnia
przez miesiąc?

W czasie suszy szosa sucha
Czy apatia ma coś wspólnego z patem?

Wszystko w porządku
Nie mam domu. Nie mam pracy. Nie mam żony ani psa.

Meteo
Padam w deszcz.

Weź się w garść
W moim przypadku to znaczy: weź w garść plecak
albo długopis.

Koszmar jakości
Jakoś leci.

Luzik
Letni ludzie udają w upały.

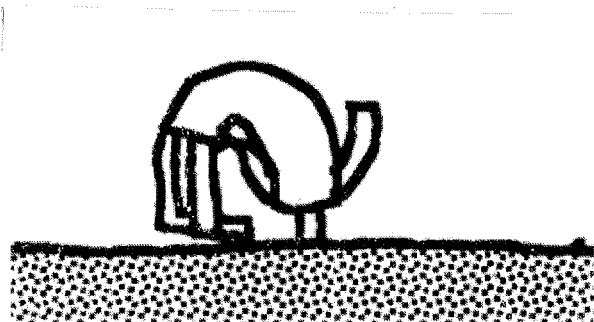
Odciski
Spałem na wąskim łóżku.
Na zawsze zostaną po niej odciski.

Rozmowa
Ona jest naga, ja goły. Stół zgięty
w pół słowa.

Paraliż
Brak ruchu leżał na przeszkodzie.

Ze wszech miar niewiele
Kura znosi jaja. Ja znoszę
własnego siebie.

/ A. Wręczny



rys. ZAFRYKI

Poufne

*Jeśli człowiek ma prawo tylko do jednego życia,
to jakby nie żył w ogóle. / M. Kundera*

Ściany, podłoga, sufit. Pisać, żeby wytrzymać resztę. Jedynym obowiązkiem jest dbać o porządek i morda w kuce. Poza tym wystarczy okazywać szacunek tym, co przynoszą jedzenie, wymieniają pościel i wyprowadzają na spacer. Przechowują mnie w wąskim pomieszczeniu. Raz na dzień wychodzę do parku. Bez względu na pogodę, ze względu na mój stan.

Park nie jest duży, za to dość stary. Wysokie drzewa o grubych pniach dają mi pewność, że świat nie rozsypie się tak łatwo, jak sądzić by można po sobie.

Chodząc pod osłoną liści staram się skupić na oddechu, nie dopuścić żadnej myśli, która przeszkadzałaby w ruchu. Na myślenie mam aż nadto czasu, gdy wracam do separatki. Mam gdzie tłumić wzruszenie. Dużo czytam. Wciąż to samo, bo o lekturę nie jest tu łatwo. Jak na razie udało mi się przemycić skoroszyt znalezione przy schodach do wartowni. Czemu nie?

Analiza stanu potencjalnych zagrożeń
i aktualnego stanu bezpieczeństwa.

Z analizy potencjalnych, jak i istniejących zagrożeń wynika, że priorytetowym zadaniem ochrony jest przeciwdziałanie zaistniałym zagrożeniom.

Instrukcja ruchu osobowego.

Ruch osobowy na terenie podlega ścisłej kontroli. Zasady ruchu osobowego zostały określone w instrukcji tego ruchu.

Kalkulacja stanu etatowego.

W niektórych okresach narastają zaległości urlopowe, które regulowane są godzinami nadliczbowymi, jednak takie sytuacje należą do wyjątków. Sprawy te są regulowane zgodnie z możliwościami i przestrzeganiem Kodeksu Pracy.

Kulam się: owego narastają owe które są owymi. Miewam przebłycki pamięci i wtedy nikt nie musi mi mówić, że poezja to wykreślanie zbędnych słów, szukanie słowa jednego, słowa w zastępstwie wielu, słowa co wystarczy za słowa. I nikt nie musi mi też przypominać, że bywa inaczej, że zdarzają się momenty poezji nawet tam, gdzie nie ma słów albo jest słów za dużo. Mam wrażenie, że nigdy nie ruszę się z miejsca.

Instrukcja alarmowa.

Należy zachować spokój, opanowanie, podejmować kroki zmierzające, podtrzymać rozmowę przedłużając czas jej trwania. Nie ma obowiązku zaznaczania swej obecności na punktach przejściowych. Fakt przebywania. Pojawienie się osoby w miejscu gdzie nie powinno być nikogo. W wyjątkowych okolicznościach przez wyjście ewakuacyjne. Strat nie poniesiono.

Dzień powszedni, tak się mówi. Dla mnie powszednia jest noc. Wtedy wymykam się przez zamknięte drzwi. Wszelkimi możliwymi sposobami. Wystarczająco bezosobowo jak na moje warunki bytowe. / Niniejszy, lipiec 2000